Poczta opłacona zgóry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Serfniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją i pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o o w niedzielę o o o
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. Warszawa, dnia 31 maja 1925 r. Nr. 22.

STANISŁAW WYSPIAŃSKI.

HYMN.

Hymn
Veni Creator,
Narodu Śpiew,
Ducha Świętego
Wezwanie,
Czyli
W Sejmowem Kole
W świątyni Świętych,
W Katedrze,
W Gromadzie Gminy,
W zborze pracujących,
W hufie żołnierzy,
W polu, na roli, w domie,
W zagrodzie rękodzielnika,
We dworze, w pałacu, w zamku, w chat okolu,
Jak rzek strumienie,
Od pomników gór
Po wód roztocze,
we wichrze, w promieniu, w gromie,
w orce,
przy ziaren siejbie,
jak mowa sięga,
orędzie:
Zstąp Gołębica, Twórczy Duch,
byś myśli godne wzbudził w nas,
ku Tobie wznosim wzrok i słuch,
spolnie żyjący, wzrośli wraz.
Który się zwiesz Biesiadą dusz,
Wszechmogącego Boży dar,
płomieniem, duszom piętno włóż,
przez czułość serc, zdrój żywy, żar.
Zbrój nas we siedem darów łask,
Prawicą Ojca—ojce wskrzesz,
W Obrzędzie roztocz wieszczy blask,
we Słońce duszę w lot Twój bierz.
Zestąp Światłości w zmysłów mrok,
dobądź serc naszych zapał z łon,
by człowiek przemógł cielska trosk
i mocen wzniósł się męski ton.
Odwołaj wroga z naszych dróg,
w pokoju pokój zbawczy nam,
powiedziesz nas, Wieszczący Bóg,
przejdziemy cało złość i kłam.
Zwól przez Cię w Tobie Ojca znać,
zwól, by był przez Cię poznan Syn,
zwól w Tobie Światłość światu dać,
zwól z wiarą wieków podjąć Czyn.

Duch Święty.

Czyliście wzięli Ducha Świętego uwierzywszy?
Aniśmy nawet słyszeli, że jest Duch Święty.
Dz. Ap. 19. 2.

Gdy Apostoł Paweł w podróży swej po Azji Mniejszej spotkał ludzi, nazywających siebie uczniami Janowymi—niewątpliwie ludzi dobrych, pobożnych — zadał im powyższe pytanie. Oni zaś byli nadzwyczajnie zdziwieni takiem pytaniem i szczerze, bez ogródek, bez długiego dyskutowania lub usprawiedliwiania się odpowiedzieli: Nic nie wiemy, nie słyszeliśmy nigdy o tem, że jest Duch Święty.

Jaką odpowiedź otrzymałby apostoł, gdyby dziś, podróżując śród tak zwanych chrześcijan, z tem pytaniem chciał się zwrócić do każdego z nas? Ze zdziwieniem spoglądaliby na niego nie tylko na ulicach, na rynku, na giełdzie, w szkole, wszędzie, gdziekolwiekby się ukazał i z tem pytaniem odezwał, ale nawet w kościele. Jedni nazwaliby go marzycielem, inni głupcem, inni jeszcze obłąkanym. Jedni byliby tem pytaniem zagniewani, inni współczuliby nieszczęśliwemu, którego trzeba leczyć w zakładzie. Większość musiałaby odpowiedzieć: nie wiemy, o czem mówisz; cośmy otrzymać mieli? Ducha Świętego? Jak sobie mamy to przedstawić?

Tak, więc uroczyste święto Zesłania Ducha Świętego dla większości chrześcijan jest zupełnie niezrozumiałem. Zielone Świątki—to takie miłe, sympatyczne święto. Przypada w najpiękniejszej porze roku. Wycieczki, festyny, uroczystości śpiewacze, sportowe tak pięknie można w te święto urządzać. Lecz co to wszystko ma wspólnego z Zielonemi Świątkami?

Gdziekolwiek mają być obchodzone rzeczywiście „piękne Zielone Świątki" tam musi powiać Duch Boży. Ale żeby ten powiew jego odczuć i usłyszeć, na to trzeba mieć wrażliwe ucho. Narodzenie Pańskie, Wielki Piątek, Wielkanoc, Wniebowstąpienie — zawsze widzimy Jezusa; stoi On przed naszemi oczami; lecz w dzień Zielonych Świątek dzieje się coś, czego zmysłami naszemi uchwycić nie jesteśmy w stanie. Coś niewidzialnego i z niewidzialnego świata przenika w ten świat zmysłowy, widzialny. Zmysłami tego nie poznamy, to trzeba odczuć wewnętrznie, sercem, duszą całą.

Kto jest zdolny do tego? Tylko ten, który odczuwa w głębi serca, że chcąc być szczęśliwym, musi coś otrzymać z góry, z niebios. Tylko ten, kto z prorokiem modlić się umie: „Uzdrów mnie, Panie, a będę uzdrowiony; zbaw mię, a będę zbawiony!", lub z psalmistą: „Serce czyste stwórz we mnie, o Boże".

Gdzie niema pragnienia zbawienia, tam te święta zawsze będą tylko zagadką. Gdzie zaś modły takie rzeczywisty stan serca wskazują, tam wiara nawet może być jeszcze bardzo słabą, poznanie i zrozumienie Chrystusa i Jego nauki i dzieła bardzo niedoskonałem, — a jednak taki człowiek odczuje, że i dla niego Duch Święty został zesłany.

O Duchu Święty, Stwórco, przyjdź,
Do serc swojego ludu wnijdź,
Racz łaskę na swe rzesze zlać,
By mogły się świętemi stać.
Pociechę w Tobie dał nam Pan,
Ty duszę naszą leczysz z ran,
Ty, źródło życia, tchnieniem Swem
Pokrzepiasz serca w życiu tem.

X.

In Hoc Signo.*)

P. Hulka Laskowski

Bazylejski teolog, profesor Wernle, przemawiając do swoich słuchaczy, napominał ich, aby studjując Pismo święte, nie wnosili do niego niczego, czego w niem niema. Bóg jest Prawdą, a gdy człowiek szuka prawdy sercem szczerem, według najlepszego rozumienia i sumienia, wtedy zbliża się ku Bogu, choćby mu się zdawać mogło, że oddala się od uznanych i uświęconych wiekami prawd ludzkich. Pokolenia, które nie zdobyły się na znalezienie dla siebie swej własnej prawdy, swego wyrazu wiary w Boga, były pokoleniami jałowemi, niepłodnemi, bo każda kultura osobnicza i zbiorowa miała zawsze swój początek w zastanawianiu się człowieka nad źródłem i ujściem życia. Wszystkie największe systematy flozoficzne powstały pośrednio przy zastanawianiu się nad temi najwyższemi zagadnieniami. Są one tak wielkie, że gdyby zostały rozwiązane ostatecznie tak, iż nie pozostawiałyby żadnych wątpliwości, to dzieje ludzkie byłyby skończone. Bowiem treścią wszystkich dziejów jest i będzie nie znalezienie, ale poszukiwanie, nie załatwienie jakiejś sprawy raz na zawsze, ale załatwianie jej co dnia, co godziny. Pokolenie nasze, marząc o odzyskaniu niepodległości państwowej mogło było łudzić się, że odpocznie w atmosferze wolności, że gdy z bark jego spadnie ciężar niewoli, nastanie sielanka pokoju i spokoju. Dzisiaj widzimy o ile większą odpowiedzialność przynosi z sobą wolność. Trzeba stać na jej straży i trzeba ją zarazem usprawiedliwiać wobec świata, który od wolnych domaga się przejawów siły, a słabymi pogardza.

W czasach panowania obcego mogliśmy się tłumaczyć wobec samych siebie, że roztrząsanie pewnych zagadnień było dla nas niemożliwością, bo do tego potrzebny jest niekrępowany wyraz badawczej myśli, a myśl polska jawnie wypowiadać się nie mogła. Dzisiaj sprawa stanęła inaczej. Z przesłanek dziejowych musimy wysnuć jasne, niedwuznaczne wnioski logiczne, ale musimy je też praktycznie zastosować w życiu. Przez cały czas dziejów naszych zagadnienie religijne nie przestawało wysuwać się na czoło wszystkich innych zagadnień. Odnosiliśmy się do niego zawsze powierzchownie i zawsze zerkaliśmy w stronę Rzymu, czy to się tam aby będzie podobało. Głosy Ostrorogów, Modrzewskich, Mickiewiczów, Goszczyńskich, Cieszkowskich, Trentowskich, Brzozowskich, Witkiewiczów, Górskich i tylu innych myślicieli polskich, zawisły niejako w powietrzu. Nie stały się przedmiotem dyskusji wyczerpującej, nie zostały ani przyjęte, ani odrzucone. Tak dalej być nie może i nie powinno. Prawdy nie trzeba się obawiać, bo ona jest zawsze siłą wyzwalającą.

Z ust do ust podajemy sobie pewne sentencje, frazesy, zdania, a każde z nich jest punktem wyjścia do przedyskutowania całego naszego życia. Ileż to razy słyszymy, że naród polski jest bardzo religijnym i pobożnym. Czy zastanowiliśmy się już poważnie nad tem, co to znaczy być religijnym i pobożnym? Czy mierzyliśmy te pojęcia miarą wymagań Chrystusowych, czy staraliśmy się odpowiedzieć sobie na pytania, czego Chrystus chce od swoich wyznawców. Śmiały Niemiec, Strauss, rzucił swemu narodowi takie pytanie: Czy mamy jeszcze religię, czy jesteśmy jeszcze chrześcijanami? Na pytanie starał się odpowiedzieć przecząco, ale te jego pytania tak żywo pobudzały uczni Chrystusowych do rewizji własnego życia i własnego stosunku do chrześcijaństwa, że z potężnego przeczenia wyrosło jeszcze potężniejsze przyświadczenie prawdom Chrystusowym. W dyskusji odleciało, odpadło i przepadło wszystko, co nie istotne i podrzędne, a istota rzeczy religijnych zajaśniała tem potężniej. Takie same pytania powinniśmy postawić swojej dzisiejszości, albo jeszcze lepiej zastanowić się głęboko i wszechstronnie nad tem, co nam powiedzieli najwięksi i najszlachetniejsi synowie narodu. Czego chciał Towiański? Czy miał rację, poddając ostrej krytyce kościół urzędowy? Oto jeszcze dzisiaj zdają się brzmieć jego słowa:— „Czujecie, bracia, jak smutny jest stan chrześcijaństwa na świecie, jak wielce oddalił się świat od drogi zbawienia, jak zniża się w duszy, a podnosi się w samym tylko postępie ziemskim. Zdeptana prawda, sprawiedliwość; co podnosi się na drodze Bożej jest poniżane, a co poniża się na manowcach, to góruje i w nieprawym triumfie jarzmi wierną dziatwę Bożą. Powszechną stała się niewola, złe rządzi światem, gnębi człowieka i narody, tłumi w duszach niebieski zasiew Chrystusa, przetwarza samoż dzieło zbawienia świata... Każdy człowiek ma nietylko prawo, ale też najświętszą powinność utrzymywać w sobie wolność chrześcijańską, wolność spełniania woli Bożej, Słowa Bożego, spełniania prawa Chrystusowego i kościoła Jego; stąd ma prawo i powinność walczyć orężem chrześcijańskim w obronie wolności swej z każdym, ktoby, na-

*) Artykuł powyższy jest końcowym rozdziałem książki p. P. Hulki-Laskowskiego, p. t. „Polska wierząca, Głosy i Odgłosy" — która niedługo się ukaże w druku.

Kolegjum Kościelne zawiadamia Członków Zboru, że dnia 7 czerwca r. b. o g. 4 popołudniu odbędzie się w kościele roczne zebranie Zboru.

Prawo udziału z głosem decydującym przysługuje członkom Zboru, którzy opłacili składkę kościelną za rok 1924.

Sekretarz. *R. Goller* Prezes. *J. Evert*

stając na tę najdroższą własność człowieka, zatrzymywał postęp i zbawienie jego. Odpowiedzą takie urzędy przed Bogiem, że zatrzymały postęp, zbawienie podwładnych, ale i podwładni odpowiedzą, że dali siebie zatrzymać, że ulegając kuszeniu pod świętą formą, nie bronili wolności swej spełniania woli Bożej..."

Rozpatrzenie się choćby w tych niewielu słowach Towiańskiego może dać bardzo wiele. Nie przesądzamy z góry, jak wypadnie odpowiedź, czy Towiański miał rację, czy jej nie miał, ale nasza duma narodowa wymaga po nas, abyśmy temu Bratu swemu w Chrystusie uczciwie i z całą należną przedmiotowi powagą odpowiedzieli. Jeśli nie ma racji, to dlaczego jej nie ma, ale jeśli ma, to trzeba zarazem odpowiedzieć sobie na pytanie, jakie stąd wypływają dla nas wnioski logiczne i moralne. Podobnież ma się rzecz z krytycyzmem Prelekcji Mickiewiczowskich. Niedość jest przecie ustawić na ludnym placu kawał śpiżu i uważać, że rozrachunek z Genjuszem narodu jest załatwiony. To wielkie i szlachetne serce ogarniało wszystkie przeszłe i przyszłe pokolenia narodu, a więc i nas; każde jego słowo, każda myśl nam była poświęcona. Czyż wobec tego nie powinniśmy przyjąć tych słów sercem kornem i rozważyć je tak, jak na to zasługują? Nawet genjalny poeta nie jest nieomylnym, i do jego krytycyzmu możemy i powinniśmy odnosić się z pietyzmem nie pozbawionym krytyki. Ale, na miły Bóg, dosyć już tego ohydnego półmroku, tego noszenia płaszcza na dwu ramionach. Musimy Mickiewicza posiąć nareszcie, ustosunkować się do niego! Miał rację, albo jej nie miał! W obu wypadkach wysnuć trzeba wnioski praktyczne z jego założeń!

Słowacki! Jeden z największych synów narodu. Zwłoki jego godne są przecie, aby spoczęły w ziemi ojców. Dlaczego nie pozwolił kardynał rzymski pogrzebać je na Wawelu? Czy naród ma zawsze czynić tylko to, co mu nakaże Rzym? A jeśli tak, to dlaczego? Czy obowiązuje nas jeszcze zasada Skargi, że „pierwej kościoła i dusz ludzkich bronić, niźli ojczyzny. Jeśli zginie ojczyzna doczesna, przy niebieskiej się ostoim?" Czy miał rację Słowacki, gdy w „Kordjanie" poddał ostrej krytyce politykę papieża Grzegorza XVI względem Polaków? Czy słusznie powiedział w „Beniowskim": — „Krzyż twym papieżem jest! Twa zguba w Rzymie!" Jeśli nie miał racji, to dlaczego jej nie miał, a jeśli miał rację, to co myśleć i czynić powinniśmy? Co znaczy jego słowo:

Kościół twój tam, skąd boskie płynie ci natchnienie,
A nie tam, gdzie krzyż widzisz, belki i kamienie!?

albo inne:

Za to Hiszpanja w prochu powalona leży,
Że — za Boga ginących tchórz uczył pacierzy.

Przecież te wszystkie i inne słowa wielkiego poety pisane były nie dla kogo innego, jeno dla nas.

Cieszkowski! Uczymy się filozofji obcej, czerpiemy pełnemi rękoma od Niemców, Francuzów, Anglików, dlaczego mielibyśmy gardzić owocem myśli tego filozofa? Czy może dlatego, że odnosił się krytycznie do kościoła urzędowego i że miał swój własny polski pogląd na rzeczy święte? Ależ wielu z pośród tych filozofów, których pisma uważamy za tak ważne, że każdy oświecony człowiek znać je powinien, było dość jawnych ateistów! Cieszkowski jest wszak filozofem głęboko wierzącym Lecz i tu nic nie przesądzamy. Może nie miał racji, może jego filozofja nie jest tą, jakiej naród potrzebuje, ale trzeba się z tem załatwić uczciwie, jasno, szczerze i rzetelnie.

Gdy mowa o filozofji, to niewolno Polakowi nie znać Trentowskiego i nie ustosunkować się do jego poglądów na reformację. Trzeba jego poglądy uczciwie odrzucić uzasadniając, dlaczego się to czyni, albo je uczciwie przyjąć za swoje. Potem przyjdzie kolej na Szczepanowskiego, Górskiego, Witkiewicza, Konopnicką, Niemojewskiego, a z każdym z nich trzeba się załatwić tak, czy inaczej. Powinniśmy mieć trochę szacunku dla własnej literatury, dla dziejów swoich. Dlaczego naprzykład w Polsce tak trudno o wiersz Konopnickiej „Do Ojców Zmartwychwstańców", w którym poetka daje wyraz rozgoryczeniu swemu, że papiestwo tak łatwo pogodziło się z rozbiorem katolickiej Polski, a z kościoła Jubileuszowego usunęło herb Polski, czyniąc zadość życzeniu Rosji schizmatyckiej? Bo w wierszu tym są słowa wyrzuty pod adresem Rzymu, że w polityce swojej nie rządzi się zasadami sprawiedliwości Chrystusowej:

„Bijcie dzwony! Niech słyszą u Wilna i Grodna,
Że Polska z wiarą swoją stać tutaj niegodna,
Że plac ten Moskwa wzięła, gdzie miejsce wam było,
Że gwałtowniej tu jeszcze, z większą jeszcze siłą
Spychają nas w umarłych milczenie i ciszę,
Niż car, który się dotąd królem Polski pisze!
Bijcie dzwony! Niech słyszy męczone Podlasie,
Że żaden pasterz trzody naszej już nie pasie,
Że nad nami złamano tu gromnicę czarną,
Żeśmy srebrnikiem padli i owcą ofiarną,
Że my nie kościół rzymski i nie apostolski,
Że nas się tu zaparto, że tu niema Polski!"

Elementarna schludność moralna wymaga, aby nad takiemi rzeczami nie przechodzić do tak zwanego porządku dziennego, bo to wytwarza wielki nieporządek w duszach. Nauczyć się trzeba przynajmniej rozróżniać między nauką katolicką a polityką papieską i zadać sobie pytanie, czy ta polityka wychodziła Polsce na dobre. Warneńczyk , Batory, Zygmunt III, Sobieski, wyklęcie powstańców polskich przez Grzegorza XVI za to, że podnoszą oręż przeciwko władzy ustanowionej przez Boga, zalecanie Polakom uległości względem cara,który miłościwie uczyni zadość potrzebom „narodu katolickiego" itd., wszystko to wymaga przemyślenia już choćby przez pietyzm dla historji ojczystej. Można się do tych spraw ustosunkować i tak, ale trzeba wiedzieć dlaczego się tak czyni, w imię jakiej zasady, czy ideału.

Między uczuciem a rozumem musi istnieć harmonijna zgodą. Jeśli literatura ojczysta posiada tak wiele tego, nad czem Polak-katolik musi przechodzić z odwróconemi oczyma, to powstaje pytanie, czy naprawdę jesteśmy takimi gorliwymi katolikami, za jakich się podajemy. Przecież nawet słowa takiego wybitnego polityka, jak Roman Dmowski, słowa gorzkie i przykre, że udajemy katolików, nie wiedząc, dlaczego to czynimy, powinny stać się przedmiotem dyskusji i korektywem życia naszego . Obłudna milkliwość nie zaprowadzi nas daleko. „Polonia semper fidelis". Dobrze, ale komu? Bogu i jego przykazaniom?? Papieżowi? W imię czego? Powiedział Goszczyński, że niepodobna być zarazem dobrym Polakiem i dobrym katolikiem, bo katolik zawsze żąda ustępstw od Polaka na rzecz katolickości. Kunktatorstwo Skrzyneckiego w powstaniu listopadowem dowodzi prawdziwości słów jego, bo gdy potem Mickiewicz czynił generałowi z tego powodu gorzkie wyrzuty, ten odpowie-

dział, że nie wie, jak się do sprawy walki o niepodległość Polski, do walki z carem, odniesie jego spowiednik. Nie o to chodzi, aby Skrzynecki nie miał mieć własnego zdania, ale o to chodzi, aby zdał sobie sprawę dokładną z tego, jakiem jest jego zdanie: czy trzeba być przedewszystkiem Polakiem, czy też przedewszystkiem katolikiem. Nawet w nazwie Polak-katolik jest wiele zastanawiającego, bo powstaje pytanie, co do tego pojęcia wolno zabrać z polskości? Czy znajdzie w niem miejsce Mickiewicz, autor Prelekcji, czy zmieści się w niem Słowacki ze swoim „Kordjanem" i swoją dygresją z „Beniowskiego": „Twa zguba w Rzymie"; czy wolno Polakowi-katolikowi uczyć się od Towiańskiego, Cieszkowskiego, czytywać Konopnicką, Górskiego, Witkiewicza? Jasnem bowiem jest, że jeśli pojęcie Polaka-katolika oznacza pewne ścisłe ograniczenia polskości w jej przejawach dziejowych, filozoficznych i literackich, to nie może być mowy o tem, aby katolickość choćby w swoich przejawach politycznych miała być w jakikolwiek sposób zredukowana na rzecz polskości, niejednokrotnie przez politykę papieży bardzo upośledzanej.

Oto garść przesłanek zaczerpniętych z dziejów politycznych i duchowych narodu naszego, z których dzisiejszość wysnuć winna pewne wnioski. Sztuczny półmrok powinien sie skończyć. Musimy tak ustosunkować się do rzeczywistości dziejowej własnego narodu i świata, aby żaden przyszły Brzozowski nie miał prawa napisać, że „głębsze sposoby pojmowania życia były w Polsce zawsze dziełem mniejszości, oddzielnych jednostek, któremi tradycja lubi sie pysznić". Najtragiczniejszym w dziejach naszych jest fakt, że najbardziej wzgardzaną, najbardziej upośledzoną z mniejszości narodowych, jest ta, do której należą Modrzewscy, Mickiewicze, Słowaccy, Towiańscy, Cieszkowscy, Trentowscy itd. itd. Jeśli mniejszości tej nie przyznamy wszystkich należnych jej praw, to zaiste okażemy się niegodni ich wielkiego ducha.

Tylko pod świętym sztandarem Prawdy odniesiemy zwycięstwo i posiędziemy najwyższą wolność: WOLNOŚĆ DUCHA!

Nasi nowi ewangeliści.

W rozrzuconych na znacznych przestrzeniach zborach naszych istnieją kantoraty wiejskie, które współwyznawcom mają w wielu wypadkach zastąpić w pewnej mierze kościół parafjalny. Odbywają się tam nabożeństwa, odprawiane przez kantorów, i załatwiane są pewne posługi religijne. Lecz nie zawsze taka opieka religijna jest dostateczna, tem bardziej, że pastor parafji dla znacznych odległości i licznych innych zajęć nie może dosyć często odwiedzać tych kantoratów. Jeszcze gorzej ma się rzecz ze współwyznawcami, mieszkającymi w miejscowościach, w których niema kantoratów. Podlegają oni łatwo wpływom wędrownych sekciarzy, zwłaszcza, gdy sami dla znacznej odległości rzadko tylko uczęszczać mogą do kościoła. Ale nawet w bliskości kościoła, pod bokiem pastora, trzeba było w wielu wypadkach otoczyć parafjan opieką troskliwszą, na którą nie pozwalały już siły i brak czasu jednego człowieka. To też już przed wojną powziął synod pastorów myśl zaprowadzenia instytucji ewangelistów, którzy będąc należycie wykwalifikowanymi współpracownikami ordynowanych pastorów, mogliby głosić Słowo Boże, celem krzepienia ludzi w wierze, i umacniania ich w wyznaniu luterskiem, dawaliby odpór agitacji sekciarzy wędrownych, zarzucających niewody, gdzie się tylko da. Lecz pod berłem rosyjskiem nie można było zorganizować kursów dla kształcenia ewangelistów w kraju. Z inicjatywy synodu, Konsystorz Warszawski wysłał już przed wojną grono młodych ludzi za granicę, gdzie otrzymali w zakładach specjalnych odpowiednie przygotowanie na ewangelistów, a po powrocie do kraju jeli pracować z pożytkiem i błogosławieństwem w winnicy Pańskiej.

Ale po wojnie niebezpieczeństwo wzrosło: kościół nasz stał się terenem najazdu licznych sekt zagranicznych i zamorskich, które z niemałym nakładem pracy, a niekiedy i pieniędzy, podjęły agitację, prowadzącą do rozbicia kościoła. Czego nie próbowano gwoli zohydzenia wyznania luterskiego i poniżenia kościoła w oczach jego wyznawców! Nie przebierano w środkach demagogicznych i umiejętnie wyzyskiwano każdą sposobność, aby wnosić pierwiastki nieufności, sporów, a nawet nienawiści, prowadzące do rozłamu. Ale tego rodzaju akcja rozkładowa wywołała też i reakcję. W wielu miejscowościach dla tego właśnie powodu jęła się budzić i wzmacniać świadomość przynależności do kościoła ewangelicko - augsburskiego, a ludzie jednomyślni, do wyznania przodków swych przywiązani, poczęli się łączyć pod sztandarem luteranizmu, rozumiejąc, że łączność daje siłę, i że nie dosyć jest b u d z i ć, ale że rozbudzonych trzeba jeszcze otoczyć opieką; opiekę zaś najłatwiej im dać, gdy pozostają w ścisłej łączności, w skupieniu. Tak powstała w Zgierzu i Radogoszczy społeczność ewangelicko-luterska, przeciwstawiająca się zupełnie wyraźnie kierunkowi, reprezentowanemu przez sekciarstwo, ze sławetną „Alliance" na czele. Ruchliwy Więcbork zapuszcza ciągle jeszcze swoje zagony, obniżając powagę kościoła i rozbijając jego jedność. Badacze Pisma św., baptyści, adwentyści, metodyści, i liczne inne denominacje przeróżnych sekt, nie szczędzą zabiegów dla osiągnięcia swych celów. Więc praca jest wielka, ogromna, ponad siły pastorów. I oto, odczuwając nieodzowny brak nowego zastępu ewangelistów, okazała się nieodzowna potrzeba założenia dla nich własnej szkoły, która tu w kraju dawałaby możność przysposobienia wierzących luteran do tej pracy niełatwej a odpowiedzialnej. Projekt założenia takiej szkoły napotkał na liczne trudności: nie było środków, nie było odpowiedniego lokalu, a często nie było też należytego zrozumienia doniosłości całej sprawy.

Lecz z inicjatywy ks. biskupa J. Burschego, powoli zebrały się potrzebne fundusze, a zbór w Zgierzu otworzył gościnne podwoje na pomieszczenie szkoły ewangelistów. Podjęto pracę. Początki były niełatwe. Ale Bóg pobłogosławił zbożnemu poczynaniu, które zostało uwieńczone pomyślnym wynikiem.

W niedzielę Rogate, dnia 17 maja, odbyła się w Zgierzu podniosła uroczystość na zakończenie pierwszego kursu szkoły ewangelistów. Gdy na wieży kościelnej odezwały się dzwony, z plebanji wyruszył orszak, na którego czele kroczyło kolegjum kościelne w pełnym składzie, dalej zaś postępowało pięciu absolwentów szkoły ewangelistów, a zamykali pochód ks. biskup J. Bursche, miejscowy pastor, ks. Falzmann i misjonarz Lerle, którzy zajęli w kościele miejsca w krzesłach przed ołtarzem. Właściwe nabożeństwo odprawił ks. Falzmann. Ks. Biskup Bursche dopełnił aktu powołania na urząd ewangelistów, którzy przez przyrzeczenie i podanie ręki złożyli zobowiązanie na księgi wyznaniowe kościoła naszego. Przy tej sposobności, ks. biskup, zarówno jak i ks. Falzmann, przemówili serdecznemi słowy do ewangelistów, witając w nich nowych pracowników na niwie Pańskiej. Śpiew chórów przyczynił się niemało do podniesienia nastroju na nabożeństwie, które wywarło silne wrażenie na obecnych i pozostanie na długo w ich pamięci i sercach.

Kolegjum kościelne przygotowało dla ewangelistów pomieszczenie, mające im służyć na przyszłość. Lokal ten, przyległy do plebanji, został poświęcony tegoż dnia popołudniu, poczem zebrani udali się powtórnie do kościoła, gdzie ewangeliści wygłosili przemówienia ewangelizacyjne o drodze do zbawienia. Ewangeliści Stanke, Reich, Wendland, Skok i Müller przemawiali kolejno o powołaniu, oświeceniu, usprawiedliwieniu, poświęceniu i zachowaniu w wierze. I tę część uroczystości upiększył śpiew chórów zgierskich. Pod koniec ks. Rudolf Schmidt z Pabjanic złożył zborowi zgierskiemu imieniem kościoła ewang.-augsb. słowa podzięki za gościnne zaopiekowanie się szkołą ewangelistów, a ewangelista Stanke dziękował w imieniu swoim oraz swych kolegów kolegjum

kościelnemu, nauczycielom i całemu zborowi za okazaną życzliwość i wszelką pomoc. Uroczystość zakończył ks. Falzmann krótkiem słowem pożegnalnem i modlitwą.

Nowym pracownikom, których Pan powołał do krzewienia królestwa Jego na ziemi, życzymy z całego serca, aby prowadzeni Duchem świętym oglądać mogli owoce swej pracy, godne prawdziwych sług Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. **A. R.**

„Neue Lodzer Zeintung“ w zwierciadle prawdy.

Aby potrzebom duchowym Niemców łódzkich uczynić zadość, wychodzą w Łodzi dwa pisma codzienne: od czasów okupacji niemieckiej „Lodzer freie Presse“, otwarcie i jawnie zwalczające polskich ewangelików, duchowieństwo nasze, a często nawet wszystko wogóle, co polskie, pismo, do którego wiadomo, jak podejść, gdyż z hasłami swemi się nie bardzo ukrywa;—i drugie „Neue „Lodzer Zeitung“ — starsze daleko, odgrywające rolę umiarkowanego, lojalnego, nazywając się „organem polskich Niemców“, które dotychczas brało nas, polskich ewangelików, często w obronę przed napaściami pisma pierwszego. Tak było, dopóki pismem tem rządzili i je redagowali dwaj wspólnicy i właściciele redaktorzy, obecnie już nieżyjący: ś. p. A. Milker i Drewing.

„Neue Lodzer Zeitung“ było wyrazem dążeń i aspiracji przeważającej części inteligencji niemieckiej i przez nią czytana i popierana. Dawniejsi jej redaktorzy, ludzie solidni, wyrośli na gruncie polskim, dzielący dolę i niedolę polskiego narodu, należeli do starego pokolenia, do tych epigonów niemieckich naszego kraju, którzy swych współobywateli—Polaków rozumieli w ich dążnościach niepodległościowych i choć pośrednio, zapomocą urabiania opinji, przychylnej polskiej sprawie, wśród innych Niemców—im w tem dopomagali.

Ale „tempora mutantur...“ Czasy się zmieniają i ludzie się zmieniają....

Przyszła okupacja, rozbudziła szowinizm niemiecki, przeszczepiła i wśród naszych Niemców hasło „Deutschland uber alles“, powstała po okupacji „Lodzer freie Presse“, zyskała poklask tłumu niemieckiego, grając na jego najniższych instynktach, zdobyła powodzenie i prenumeratorów, i wepchnęła swą konkurentkę „Neue Lodzer Zeitung“ w kąt zapomnienia i wegetacji. Nastał czas sensacji i awantur polityczno-kościelnych, a wiatr ze wschodu przynosił coraz to nowe, ponętne dla tłumu, idee i zasady. Starzy redaktorzy „N. Lodz. Ztg.“, trzymali się i nie ustąpili z placówki, broniąc swych zasad, za co zdobywali uznanie i szacunek szerszych warstw społeczeństwa, szykany i drwiny ze strony „Lodzer freie Presse“, Czego nie zdołała zrobić zawierucha wojenna i zmienne koleje losu — to zrobiła śmierć: wytrąciła im pióro z ręki. — Do stołu redaktorskiego zasiedli ludzie nowi, pozazdrościli laurów swej konkurentce „Lodzer freie Presse“ i zapożyczać poczęli od niej metod i ducha, na czem zapewne, robią lepsze interesa, ale tylko materjalne...

Nic więc dziwnego, że odpowiednio do tego maleje do tego pisma zaufanie i wiara w bezstronność i prawdomówność.

Dowodem jawnego mijania się z prawdą i przekręcania faktów może posłużyć ostatnia napaść na „Głos Ewangelicki“, jaką znajdujemy w numerze z dnia 15.V. r. b. tego dziennika. „Głos Ewang.“, mianowicie w Nr. 19 zamieścił notatkę o smutnym wypadku, jaki zdarzył się w łódzkim Domu Sierot, tej treści:

„W ewangelickim Domu Sierot, utrzymywanym w Lodzi przez parafję Ś-tej Trójcy, zaszedł podobno nader smutny fakt znęcania się nad dzieckiem. Wychowawca ukarał jednego chłopca przez pozbawienie go wolności, przyczem, jako miejsce zamknięcia obrał górną część kurnika. Aby krzyki chłopca nie doszły do uszu osób postronnych, miał okryć kurnik płachtami. Więziony w ten sposób chłopiec nie mógł stać ani siedzieć, a to z powodu niskiego pomieszczenia i przesiedział tak 4 dni“.

Jeżeli wiadomość ta nie była prawdziwa, cóż było łatwiejszego dla opowiedzialnych czynników, jak podać sprostowanie do „Głosu Ew.“ i zaprzeczyć temu wszystkiemu? Tego jednak uczynić nie było można, więc znalazła się gazeta niemiecka, broniąca tych specyficznych metod wychowania sierot. Korzystając przy tem z okazji, zarzuca nam jednocześnie „N. Lodz. Ztg.“, że przedrukowujemy uwagi o hakatystach z polskich nacjonalistycznych gazet (jak gdyby nacjonalizm niemiecki był lepszy od polskiego), broniące granic Polski i fakultetu teologicznego, o którym, notabene na ostatnim synodzie jeden z młodych absolwentów lipskich zuchwale się wyraził, że jest „zgubą parafji ewangelickich“. Słowem — zupełnie, jak w „Lodzer freie Presse“! Po takim wstępie przystępuje „N.L.Ztg.“ do omówienia wzmianki o zdarzeniu w łódzkim Domu Sierot, twierdząc, że cały ten fakt jest przesadzonym. Redakcja tej gazety badała tę sprawę na miejscu i „przekonała się, że ojciec domu sierot, pan Tomczak, jest na swojem miejscu, że parę lat pracował w misji wewnętrznej, otrzymał wykształcenie w Niemczech, posiada dostateczne dane, aby podobny zakład prowadzić. Jego energji zawdzięczać należy, że Dom Sierot podniesiony został do tego stanu, w jakim się obecnie znajduje... Wystarczy obejść podwórze, zabudowania gospodarcze, pomieszczenia, ogród... wszędzie czystość... sypialnie i łóżka dzieci“ i t. d. i t. d.

Wzmianka o znęcaniu się nad dzieckiem — nie odpowiada według „N. L. Ztg.“ rzeczywistości. Ale gazeta ta sama sobie przeczy, gdyż zaraz w następnych wierszach stwierdza, że p. Tomczak „izolował chłopca, nie porozumiawszy się z Kuratorjum przedtem“, ale na czem owa izolacja polegała pismo to dowcipnie przemilcza. Przytem w sposób bardzo nietaktowny podaje się, na usprawiedliwienie p. Tomczaka to, co powinno być ścisłą tajemnicą Opieki tego zakładu, mianowicie, że rodzice tego chłopca byli złego prowadzenia, że on sam — „notoryczny złodziej“ itd. To wszystko się skrupia na... 10-letniem dziecku, aby oczyścić z brzydkiego postępku, wychowanego w pruskiej szkole nie tyle na ojca sierot, ile na feldfebla —p. Tomczaka. I dziwna rzecz, że w tym samym artykule podaje redakcja, że o tym wypadku pisało inne pismo łódzkie i niemieckie, ale nie polemizuje z niem, jeno z „Głosem E.“, pismem polskiem. To jest ścisła objektywność „Neue Lodzer Ztg“.

Otóż, aby zdemaskować obłudę i nieprawdomówność „Neue Lodzer Zeitung“, niniejszem stwierdzamy, że fakt zamknięcia w kurniku przez 4 dni i 4 noce 10 letniego chłopca przez p. Tomczaka, jaki podaliśmy w Nr. 19 „Gł. Ew.“ i który w niniejszym artykule powtórzyliśmy, w zupełności zgodny jest z prawdą. Podobny wypadek nie jest odosobniony: p. Tomczak w ten sposób obszedł się już z pewną dziewczyną 14-letnią w tymże zakładzie, zamknąwszy ją na całą noc w klozecie. Dopiero na drugi dzień na skutek protestu niektórych członków Kolegjum kościelnego, dziewczyna ta została przez niego z zamknięcia wypuszczoną. Dodać wypada, że kara ta spotkała tę dziewczynę za to, że ją podejrzewano o kradzież, której jej jednak nie dowiedziono. Wreszcie obchodzenie się z dziećmi p. Tomczaka pozostawia wogóle wiele do życzenia.

Pan Tomczak może jest dobrym gospodarzem i administratorem—tych zasług mu nie ujmujemy,—ale odpowiednim wychowawcą dzieci nie jest. W czasach powojennych, kiedy młode pokolenie jest bardziej wrażliwe, a przytem przykładem starszych nieraz charakter ma spaczony, zbyteczna krewkość wychowawcy właśnie więcej szkodzi niż pomaga. Ostatnie wypadki w Wilnie — są tego jaskrawym dowodem. P. Tomczak swem postępowaniem wykazał się brakiem elementarnych pojęć wychowawczych, i nie posiada miłości ku dziatwie—a to ostatnie uczucie jest podstawą i zarazem treścią czynności tego, którego wszak nazywamy: „Ojcem Domu Sierot“. Gdzież „ojcowska miłość“ p. Tomczaka w tym skan-

dalicznym wypadku? Powoływanie się na jego wykształcenie w Niemczech, właściwie w Prusach, gdzie bat był głównym środkiem wychowawczym, i gdzie dzieci wrzesińskie bito rózgami za to, że modliły się w swym ojczystym języku nie przysparza także chwały ani p. Tomczakowi, ani tej instytucji, w której nabrał on podobnych metod wychowania.

II ZJAZD ZBORÓW I TOWARZYSTW EWANGELICKICH W POLSCE.

W dniu 27 — 29 czerwca r. b. odbędzie się w Poznaniu drugi doroczny zjazd delegatów zborów i towarzystw polsko-ewangelickich.

Zjazd rozpocznie się nabożeństwem dn. 27/VI o godz. 6-ej wieczorem poczem odbędzie się zebranie inauguracyjne na którem N. P. W. ks. biskup Bursche wygłosi referat na temat: „Położenie ewangelików w Polsce w chwili obecnej".

Dn. 28 odbędzie się uroczyste nabożeństwo, na którem kazanie wygłosi N. P. W. ks. biskup J. Bursche. Tego samego dnia popołudniu i w poniedziałek dn. 29 odbywać się będą zebrania dla szerszego ogółu, poświęcone przedstawieniu i omówieniu położenia i potrzeb religijnych i społecznych ewangelików-Polaków. Wygłoszone będą następujące referaty:

a) J. Glass, prezes Konsystorza Ewangelicko-Augsb. w Warszawie: „Stan prawny kościołów ewangelickich w Polsce",

b) ks. Jan Szeruda, prof. Uniwersytetu Warsz.: „Potrzeby ewangelików-Polaków w zakresie literatury religijnej.

c) ks. Radca K. Kotula: „O szkolnictwie Polsko-Ewangelickiem w województwie Poznańskiem".

d) ks. K. Banszel, dyrektor Seminarjum Nauczycielskiego: „Kościół Ewangelicki w Wielkopolsce w ogólności, a polsko-ewangelicki w szczególności".

e) prof. Hauptmann: „O powodach zamierania polskiego ewangelicyzmu za rządów pruskich".

f) ks. G. Manitius: „O zadaniach Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego w Poznaniu" i koreferat dr. J. Nikodema.

g) Wł. Ludwik Evert: „Rola Reformacji w politycznem życiu Polski".

Nadto program obejmie sprawozdanie Zarządu i wnioski.

Zjazd zakończony będzie uroczystem nabożeństwem w poniedziałek wieczorem.

Szczegółowy program będzie podany w pismach kościelnych i na miejscu.

Uprasza się reprezentację wszystkich Zborów i Towarzystw polsko-ewangelickich, by zgłosiły nazwiska swych delegatów na zjazd na ręce p. Krzywonia, Poznań, ul. Dąbrowskiego Nr. 28, najpóźniej do dn. 15 czerwca r. b. Informacji w sprawie zjazdu i związku udziela Zarząd Związku, Warszawa, Plac Małachowskiego 1, Kancelarja Zboru Ewangelicko-Augsb.

Pod tym samym adresem należy zgłaszać wnioski na Zjazd. Zarząd.

OD REDAKCJI:

Jesteśmy upoważnieni do ogłoszenia, że na zjazd powyższy przybywać mogą i będą bardzo mile widziani nasi współwyznawcy z różnych stron kraju. Gościnny Zbór Poznański zajął się gorliwie tem, aby wszyscy przyjezdni otrzymali nocleg. Zgłaszać się należy uprzednio listownie do p. Prezesa Krzywonia, Poznań, pl. Dąbrowskiego Nr. 28.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

Z KOLEGJUM KOŚCIELNEGO.

Kolegjum kościelne zawiadamia, że kancelarja kościelna w okresie letnim, t. j. przez czerwiec, lipiec i sierpień czynna będze w soboty od godz. 9—2 popoł. bez przerwy, w inne dni, jak do tej pory od g. 9—2 i od 3—5 prócz niedziel i świąt).

— Egzaminy wstępne do gimnazjum żeńskiego odbędą się w pierwszym terminie 4, 5 i 6 czerwca w lokalu gimn. Reja. Drugie egzaminy odbędą się w sierpniu.

LITWA A WATYKAN.

Rząd litewski odwołał, jak wiadomo, swego posła przy Watykanie, p. Macewiciusa. W sprawie tej pisze „Osservatore Romano":

„Jesteśmy w stanie świadczyć, że dla poważnych powodów Sekretarjat Stanu jeszcze 30 kwietnia zawiadomił rząd litewski, że p. Macewicius nie jest „persona grata".

Jeśli rząd litewski nie zamianuje w czasie najbliższym nowego posła — trzeba będzie uważać to za zerwanie stosunków dyplomatycznych w Watykanem. Jak czytelnicy nasi pamiętają, na Litwie wielkie niezadowolenie wywołał fakt, że w konkordacie niedawno zawartym papież uznał wszystkie granice polskie za ostatecznie ustalone.

WYDZIAŁ TEOLOGJI EWANGELICKIEJ w PARYŻU.

Z powodu trudności natury finansowej, instytucja ta znajduje się w położeniu krytycznem, a byt jej jest wprost zagrożony. Celem ratowania fakultetu powstało w Szwecji Towarzystwo dla niesienia pomocy ewangelicyzmowi francuskiemu.

SOBÓR EWANGELICKI w SZTOKHOLMIE.

Ewangelicki Sobór wszechświatowy w Sztokholmie, mający się odbyć w roku bieżącym w sierpniu z udziałem około 600 delegatów, będzie najliczniejszem zgromadzeniem kościelnem od czasu soborów, jakie pamięta histo-

cja z doby średniowiecza. Grupy poszczególnych krajów przygotowują na sobór sprawozdania, których druk jest już na ukończeniu. W obradach soboru będą brały udział po raz pierwszy kobiety.

OZORKÓW.

Dnia 24 b. m. po nabożeństwie, odprawionem przez zaproszonego kandydata na pastora tutejszego — ks. T. Bergmana z Chełma, odbyły się wybory. Głosujących było 250. Ks. Bergman wybrany został jednomyślnie. Nowoobranemu Koledze na tem stanowisku życzymy błogosławieństwa Bożego w owocnej pracy.

KIELCE.

Parafja tutejsza od dłuższego czasu ubiega się o pozyskanie stałego pastora. Ostatnio Kolegjum kościelne zaprosiło na to stanowisko ks. Gustawa Tochtermana z Pilicy. Dotychczas jednak ostatecznej decyzji nie otrzymano.

DANJA. (Konferencja Y. W. C. I.).

W dn. 1 — 10 sierpnia b. r. odbędzie się w Hindsgavl, na wyspie Tyen w Danji, konferencja „Chrześcijańskiego Związku młodych kobiet" Anglji, Niemiec, Francji, Szwajcarji, Belgji, Holandji, Krajów Skandynawskich i Czechosłowacji.

Celem konferencji jest wzmocnienie życia duchowego członkiń, zortrząsanie problemów życia młodych dziewcząt obecnych czasów, przyczynienie się do utrzymania harmonji i jedności międzynarodowej i udzielenie pomocy Związkom dla osiągnięcia ideału Organizacji Wszechświatowej młodych kobiet.

Wykłady wygłoszą m. i. biskup Ammundsen z Hoderslew, Mme Bertrand, wice-przewodn. Komitetu Wszechświatowego — w jęz. angielskim, ewent. także w niemieckim i francuskim. Koszta utrzymania wynoszą 75—85 kor. duńskich. Do tego dołączają się koszta podróży i paszportowe — można uzyskać ulgowy paszport. Goście z Polski mile widziani.

Bliższych informacji udziela Redakcja listownie lub tel. 210-26.

NADESŁANE.

Związek krajowy dla Misji wewnętrznej w Polsce nadesłał nam Memorjał w sprawie likwidacji alumnatu „Paulinum", który omówimy w czasie najbliższym.

NEJDORF.

W niedzielę dn. 10.V odbyła się uroczysta instalacja ks. E. Lodwicha, której dokonał ks. Sup. Gen. J. Bursche.

AUSTRJA z NIEMCAMI.

Synod generalny wyznania augsburskiego w Wiedniu uchwalił jednogłośnie przystąpienie kościoła ewangelickiego w Austrji do Związku kościołów ewangelickich w Niemczech.

DUCHOWIEŃSTWO i RZĄD.

W Bawarji odbywał się zjazd nauczycielstwa katolickiego. Gdy przedstawiciele rządu opuścili zebranie, obecny na posiedzeniu biskup powiedział: „Naczelną zasadą powinno być dla nas co następuje: „My, należący do organizacji katolickiej, nie boimy się rządu państwowego ani prowincjonalnego... Popieram to całym swym autorytetem, jako biskup"... Mówca oświadczył, że powiedziałby to samo w obecności rządu. Zasada ta w Polsce jest już stosowana jako naczelna w stosunkach duchowieństwa z rządem. Myśl klerykalna domaga się dla siebie pierwszeństwa przed każdem poczynaniem państwowem. Jak wielkie i bezwzględne są wymagania duchowieństwa w tym kierunku, świadczy drobny incydent, w którym odgrywa rolę soliter ambasodora Polski przy Watykanie, Skrzyńskiego. Pasożyt dokucza ambadorowi w chwilach obowiązków reprezentacyjnych na zewnątrz. Podczas mszy papieskiej dla pielgrzymów polskich, i audjencji dla nich u papieża, w czasie nabożeństwa w dniu, 3 maja, odprawionego dla Polaków przez papieża, p. ambasador, dręczony cierpieniem musiał pozostać w domu. Natomiast nie przeszkadzał pasożyt ambasadorowi przy przyjmowaniu gości w swych apartamentach. Prasa katolicka odnosi wrażenie, że „Ambasador Polski przy Watykanie bojkotuje Watykan", a biskupi polscy zaczynają omijać salony ambasadora podczas pobytu w Rzymie.

ZMNIEJSZENIE SIĘ LICZBY STUD. TEOL. EW. W NIEMCZECH.

Według „Schneiders Kirlich. Jahrbuch" liczba słuchaczów teologji w Niemczech wynosiła w roku 1924 4263 a w roku 1924 już tylko 2096. Fakultet teologiczny w Jenie ma obecnie 30 a w Giessen 31 słuchaczów. Ta sama gazeta podaje, że z kościoła ewangelickiego wystąpiło 149,709 a z kościoła katolickiego 24,500 osób. Z kościoła ewang. do katolickiego przeszło 7084, a z kościoła katolickiego do ewangelickiego 10,176 osób.

Z MISJI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ.

Wydział wykonawczy międzynarodowej (ewangelickiej) Rady misyjnej odbył posiedzenie w połowie stycznia w Atlantic City, New Yersey, z udziałem najwybitniejszych przedstawicieli pracy misyjnej z 3 części świata. Porozumienie na polu pracy misyjnej zadzierzga węzeł ufności między róznemi krajami i stanowi krok naprzód do urzeczywistnienia międzynarodowej wspólności pracy misyjnej. Wydział zamierza następną sesję odbyć w Szwecji w r. 1926, i projektuje zwołanie Rady misyjnej do Palestyny w r. 1927.

MISJA ŻYDOWSKA.

W Lipsku istnieje Towarzystwo, uprawiające z niewyczerpanym zasobem cierpliwości, pochodzącej z wiary głębokiej, misję śród żydów. W końcu stycznia r. b. odbył się w Lipsku „Tydzień misji śród żydów", podczas którego 100 z górą mówców przemawało w 140 zebraniach, wobec 30 900 słuchaczów. Wielkość podjętego zadania, potęga idealizmu, będącego motywem tej działalności, i siła żywotna chrystjanizmu, o której to świadczy, sprawiły niemałe wrazenia w szerokich kołach ludności. Jednym z celów „tygodnia" było zniewolenie kierowników związków młodzieży do tego, by jedno zebranie w miesiącu poświęcali sprawie misji śród żydów.

PREZYDENT COOLIDGE i MISJA.

W Waszyngtonie odbyła się w styczniu północnoamerykańska konferencja misyjna ewangelicka, która po słynnej konferencji w Edynburgu w r. 1910, była największem przedsięwzięciem tego rodzaju. Amerykańska Rada misyjna, „Foreign Missionary Conference", dąży do współpracy zrzeszeń misyjnych Ameryki Północnej włącznie z Kanadą, przyczem praca zamierzona ma obejmować nie tylko tereny właściwej misji zewnętrznej, lecz i przygotowanie w macierzy warunków, przy których misja śród oddalonych krajów pogańskich wydać może pożądane owoce. Na konferencji było 4480 uczestników, reprezentujących 58 organizacyj kościelnych i misyjnych oraz 90 sprawozdawców prasowych. Wygłoszono 51 referatów i 117 koreferatów. Na posiedzeniach ogólnych było 6000 osób. Pierwszą mowę wygłosił prezydent Stanów Zjednoczonych Calvin Coolidge, dając wyraz przeświadczeniu, że chrześcijaństwo powinno się skonsolidować w krajach tak zwanych chrześcijańskich, aby potem mogło istotnie pogłębić i promieniować do krajów pogańskich. Chrześcijanie Ameryki Północnej mają szczerą wole utrzymywania prawdziwej łączności z chrześcijanami całego świata i wspólnej z nimi pracy.

PARYSKIE T-WO MISYJNE.

W pierwszych dniach kwietnia wyruszyli w podróż inspekcyjną do Afryki południowej dyrektor dr. Couve i pastor Siordet: podróż potrwa do września.

Do numeru niniejszego miał być załączony dodatek ilustrowany „Na Wyżyny“. Ze względów technicznych wykończenie tego dodatku musiało być odłożone. Załączony on będzie następnej niedzieli do Nr. 23.

POGRZEB W DNIU URODZIN.
Znany w świecie naukowym profesor teologji i języków semickich w Bernie szwajcarskiem, Dr. Karol Marti, miał obchodzić 25 kwietnia b. r. siedmdziesięcioletnie urodziny. Wśród przyjaciół jego i byłych uczniów zawiązał się komitet, który przygotował uroczystość dla uczczenia jubilata. Przed kilku tygodniami jednak prof. Marti ciężko zachorował i z choroby tej juz nie powstał. Umarł 22 kwietnia a pogrzeb jego odbył się 25 kwietnia właśnie w dniu urodzin.

STULETNIA ROCZNICA SZKÓŁKI NIEDZIELNEJ W NIEMCZECH.
Dnia 9 stycznia 1925 upłynęło 100 lat od czasu, kiedy w Hamburgu powstała pierwsza szkółka niedzielna, założona przez pastora Rautenberga i G. Onckena. Obecnie jest Szkółka niedzielna w Niemczech bardzo rozpowszechniona i doszła już do takiego znaczenia, że przeciwnicy jej szkodzić nie mogą.

MURZYNI W AMERYCE PÓŁNOCNEJ.
Samodzielne przedsiębiorstwa handlowe prowadziło w stanach Zjednoczonych przed 25 laty 20.000 murzynów, obecnie zaś liczba ich wzrosła do 70.000, a ogólny ich majątek wynosi 1.700.000.000 dolarów. Czarna rasa posiada w Stanach 50 architektów, 315 dziennikarzy, 19.000 duchownych, 1.000 nauczycieli, 32.000 fryzjerów itd. Młoda kompanja murzyńska żeglugi spuściła w styczniu r. b. na wodę pod nazwą „Negro Improvement Association“ pierwszy okręt murzyński.

EWANGELIZACJA W HISZPANJI.
Założony w Londynie jesienią roku zeszłego międzynarodowy komitet do spraw ewangelizacji w Hiszpanji odbył w początkach maja posiedzenie w Zurychu z udziałem przedstawicieli z Anglji, Danji, Holandji, Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Szkocji, Szwecji, Szwajcarji itd. Zdano sprawozdanie z działalności ewangelickiego zakładu wychowawczego „El Povenir“ w Madrycie. Za najpilniejszą potrzebę uznano przygotowanie zastępu dzielnych hiszpańskich pastorów, nauczycieli oraz ewangelistów. Następne posiedzenie Komitetu odbędzie się w Madrycie w czasie wielkanocnym roku 1926.

GŁÓD w CHINACH.
Z Szanghaju donoszą do Londynu o strasznym głodzie, panującym w 60 okręgach prowincji Kweichu.

Ludność żywi się trawą i liśćmi. Misjonarze niosą pomoc, lecz jest to kropla w morzu. Pomocy z zewnątrz można się spodziewać dopiero po nowych zbiorach ryżu, do których jednak jeszcze trzeba czekać 5 miesięcy. Były wypadki ludożerstwa.

KTÓRY KRAJ MA NAJWIĘCEJ GAZET?
Na pierwszem miejscu stoją Stany Zjednoczone, które posiadaję 30 tys. gazet. Następnie idzie Francja z 10 tys., Niemcy z 7 tys., Anglja z 5 tys., Włochy z 2½ tys., Inaczej wszakże wygląda statystyka, gdy się uwzględni liczbę mieszkańców. Wówczas pierwsze miejsce co do liczebności gazet zajmuje Szwajcarja, gdzie na miljon mieszkańców przypada 270 gazet. Na drugiem miejscu stoją Stany Zjednoczone z 250 gazetami na 1 miljon ludności, dalej Francja z 240 gazetami, Holandja z 130, Niemcy z 115, Anglja z 98, Włochy z 60, Belgja z 30 gazetami.

OPIUM.
Produkcja i spożycie tyle szkodliwego dla zdrowia żółtej rasy opium w Chinach wykazuje w latach ostatnich ogromny wzrost, co jest wynikiem wywieranej w tym kierunku presji władz wojskowych, zainteresowanych wysokiemi opłatami podatków od pól, zajętych pod uprawę maku. Konferencja międzynarodowa w Genewie dla spraw handlu opium nie osiągnęła żadnych wyników.

Porządek nabożeństw.

Dnia 29 maja o godz. 9 rano komunja św. w języku polskim.

Dnia 31 maja w I Święto Zielonych Świątek:

nabożeństwo szkolne w sali konf. o g. 9 m. 15 — ks. Gloeh;

o godz. 9½ rano nabożeństwo w języku niemieckim bez komunji św.), ks. Michelis;

o godz. 11½ rano nabożeństwo w języku polskim bez komunji św.), ks. Loth.

Dnia 1 czerwca, w II Święto Zielonych Świątek:

o godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. djakon Rüger.

Dnia 5 czerwca o g. 9 rano, komunja św. w języku polskim.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego

W czasie od 18 do 25 maja było:

Urodzonych: chłopców 4, dziewczynek 4.

Zaślubionych —.

Zmarłych: Wanda Ganzke, gazeciarka, lat 26; Jan Fröhlich, tokarz, lat 48; Edmund Joachim Hoch, były marynarz, lat 60; Ernest Bobieński, inżynier komunikacji, lat 69; Franciszek Kraushar, leśniczy, lat 30; Karol Albert Seekryst, murarz, lat 63.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos“.

Adres drukarni: „Współczesna“ Szpitalna 10, telefon 193-95.